TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 15. Marca. № 11.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ORBAZ RUCHU KATOLICKIEGO W NIEMCZECH
z lat 1857. do 1859.

(pisane r. 1859.)

(Koniec.)

Dnia 5. Września odbyła się w oberzy sessya przygotowawcza, sessya powitań, na któréj P. Lieber prezes ostatniego zebrania i P. August Reichensperger pięknie przemówili.

Następnego poranku w Poniedziałek ks. biskup sufragan Baudri śpiewał mszę w katedze w obecności kardynała arcybiskupa, a muzyczne towarzystwa doskonale wykonały muzykę T. da Vittoria i Palestriny. Zebrano się potém w pięknéj gotyckiéj sali Gurzenich i przystąpiono do oborów. Obrany prezesem P. Lieber odmówił, wtedy powołano na przewodniczącego Pana Augusta v. Reichensperger zrzydając mu do pomocy zasłużonego professora Waltera i P. Adams. Zaraz przyjęto pewien regulamin, podzielono się na sekcye i wysłano do kardynała deputacyą z prożbą o błogosławieństwo. Po południu P. Zwirner pokazywał zamiejscowym wspaniałą katedrę. Wieczór odbyło się posiedzenie publiczne w pięknie oświeconéj i przepełnionéj sali. Przybył i kardynał z Biskupem Baudri. Kardynał przemówił wzywając przyczyny świętych Kolonii, na końcu, gdy go o to poproszono i gdy wszyscy z uszanowaniem wstali, udzielił błogosławieństwa. Tu P. Schiedermayer z Linz opowiedział o nowo założonem pod opieką N. Panny pocieszenia stowarzyszeniu, aby przychodzić w pomoc kobietom służącym. Po nim przemówił bardzo wymownie P. Piotr v. Reichensperger. Ten skreślił dzieje stowarzyszeń katolickich, wyprowadzając je od zjazdu biskupów w Würzburgu i list ich ówczesny zbiorowy za punkt wyjścia wskazując. Pod koniec pięknie się zwrócił do niewiast chrześcijańskich. Tłómaczył jeszcze, że zarzut ultramontanizmu nic nie znaczy. Niech nas lżą jak chcą, powiedział, a my powtarzajmy ze św. Anzelmem: *Non terremus, sed non timemus.* Mowę tę okryto oklaskami. Po P. Reichensperger. adwokat Jungblut z Akwizgranu opowiedział historyą stowarzyszenia ku rozkrzewianiu wiary, które się tak skromnie w Lugdunie w r. 1816. zawiązało, a dziś potęga stanowi.

Dnia 7. Września ks. Mermillod z Genewy, wydawca *Roczników Genewskich,* posiedzenie ranne świetnem francuzkiém przemówieniem otworzył. Potém ks. Schervier z Akwizgranu mówił o nowém stowarzyszeniu świętéj Klary, mającém na celu cześć N. Sakramentu i wspomaganie biednych kościołów. Ks. Schervier jest prezesem towarzystwa, które już otrzymało odpusty i zostało przyjęte pod opiekę kardynała arcybiskupa. Daléj Pan Laurent bibliotekarz z Akwizgranu wniósł rzecz o kollegium amerykańskiém w Lovanium w Belgii i przypomniał, że w Ameryce jest mnóstwo Niemców potrzebujących duchownéj pomocy.

Po południu większa część delegowanych pospieszyła na posiedzenie towarzystwa św. Bonifacego, gdzie przewodniczył założyciel hr. Józef Stollberg (syn sławnego hr. Leopolda). W zdaniu sprawy o postępach towarzystwa była wzmianka o diecezyi chełmińskiéj, gdzie mają się zakładać kosztem towarzystwa, szkółki w okręgach gdańskim i kwidzyńskim. Dla braku szkółek katolickich w wielu miejscach dzieci katolickie muszą uczęszczać do szkółek protestanckich. Przytoczone także smutne szczegóły o opuszczeniu katolików w Pomeranii, Brandeburgu i Saxonii. Wysłuchawszy sprawozdania ks. Thyssen i kilku innych gorąco przemówili o potrzebie nowych ofiar.

Wieczór było znowu posiedzenie publiczne i P. Kiesel dyrektor gimnazyum z Düsseldorf miał doskonałą mowę o fałszerstwach historycznych. Katolikom wymówił szczerze ich błędy, mianowicie brak odwagi wobec głośnych kłamstw, niedbanie o katechizm i obojętność w oświecaniu się co do przesądów własnych. Historykom dzisiejszym wymówił między innemi, że dzieląc historyę na kościelną i świecką, rozdwojenie wprowadzają. Kończąc wspomniał z energią o fałszywéj bezstronności. Panu Kiesel przerywano często hucznemi oklaskami. Po nim ozwał się kanonik Heinrich z Moguncyi i dowodził, że trzeba położyć nadzieję w Najświętszéj Pannie. Przemawiał jeszcze hr. Józef Stollberg o stowarzyszeniu św. Bonifacego.

W święto N. Panny na posiedzeniu rannem przemawiał Mons. Mislin infułat z Węgier i zajmujące szczegóły o grobie świętym i o Jerozolimie podał. Po téj francuzkiéj mowie zabrał głos ks. Bruhin Szweicar redaktor pisma *katolik Szwajcarski.* Ten udzielił wiadomości o rozpowszechnieniu *świętego niemowlęctwa* w Szwajcaryi, o towarzystwie Piusa IX., tudzież o niedawno co (w Sierpniu) odbytém w Stanz pod opieką św. Mikołaja de Flue zebraniu i o kollegiach katolickich w Fryburgu, Schwytz i Einsiedeln, w końcu zaprosił katolików niemieckich na jubileusz kommemoracyjny św. Meinrada do Einsiedeln na rok 1859. Mówił jeszcze P. Marzion z Hawru o potrzebie posługiwania się przemysłem w robotach apostolskich katolickich.

Po południu odbył się wspaniały fest uroczystego poświęcenia kolumny N. Poczęcia na placu św. Gereona. Pomnik ten uderzający rozmiarami i wykonaniem ma w górze statuę N. Panny, u spodu czterech proroków. Kardynał choć cierpiący, przybył processyonalnie i dopełnił obrzędu poświęcenia, w czasie którego słyszano piękne śpiewy. Po benedykcyi przemówił ks. biskup Baudri, a potém kardynał także się odezwał, aby publicznie wszystkim, co się przyłożyli do wzniesienia kolumny, podziękować.

Wieczór na posiedzeniu publicznem, baron v. Andlaw mówił o Rzymie jako środku jedności i wystawiwszy ważność kształcenia się tam w naukach kościelnych, objawił nadzieję, że zakład przy Anima wielkie odda usługi. Tu P. Vosen professor z Kolonii chwalił miasto Kolonią i przeszłość jéj wynosił. Zgromadzenie

wydało okrzyk na cześć Kolonii. Daléj professor Walter znany i tyle zasłużony kanonista mówił o dobroczynności katolickiéj. Okryto mowę jego oklaskami. W końcu ks. Grusza kaznodzieja z Wiednia składał dzięki od zamiejscowych osób i zalecał zakładanie oberzy katolickich dla czeladników.

Przez dwa wieczory na odgłos dzwona bijącego na Anioł Pański z pobliskiego kościoła św. Albana, przerwano posiedzenie i wszyscy stojąc pozdrowienie anielskie odmówili.

W godzinach poza posiedzeniami ogólnemi radziły sekcye. Jedna zajmowała się missyami, druga dobroczynnością (w téj przemawiał P. Baudon), inna sztuką chrześcijańską, inna umiejętnością i drukami. W sekcyach formułowano przedstawienia dla zgromadzenia walnego. Tak uznano potrzebę uczczenia pamięci wielkiego frańciszkańskiego doktora Dunc Scotta, odpowiednim sławie jego grobowcem.[1] Przedstawienie o założenie dziennika katolickiego w miejsce *Deutschland* nie utrzymało się. Poprzestano na zaleceniu, aby się zapisywać na dziennik moguncki i na pocztową augsburską gazetę. Na sekcyi sztuk pięknych P. August Reichensperger wybornie przemawiał. Między innemi oświadczył się i słusznie przeciw gipsowym statuom po kościołach, tudzież przeciw najgorszego smaku udawaniu za pomocą farb drzewa za marmur lub bronz; wedle niego kłamstwo i w architekturze brzydkie.

Na zebranie na rok przyszły naznaczono Fryburg bryzgowski, albo Pragę.

Zjazd zakończył się bankietem bardzo ochoczym w dniu 9. Września i jeszcze potém wieczór wiele osób poszło na posiedzenie stowarzyszenia czeladników, gdzie X. Kolping zajmających i pocieszających udzielił przytomnym szczegułów.

Przejdźmy do nawróceń na Katolicyzm w przeciągu dwóch lat ostatnich.

Nawrócenia były liczne. Do główniejszych należą:

Nawrócenia pastora Blakert z całą rodziną w Altmorschen w Prusiech, pastora Schmeigel, filologa pruskiego Pana F. i jego żony (nawrócili się w Wiedniu, pod wrażeniem Kazań O. Schmude Jezuity, abjuracyą przyjął Mons. Lucca nuncyusz papiezki), P. Hahn, Neuhaus z Holsztyna, professora Stein z Kiel, barona v. Below z Poczdamu, professora Daumer z Nurymbergi, doktora Leopolda Grossa i barona v. Bruck oficera marynarki, syna ministra w Wiedniu, w końcu Hugona Laemmer professora teologii protestanskiéj na uniwersitecie w Berlinie, tudzież żony poety Kauffman znanéj w świecie literackim pod nazwiskiem Amara George w Wertheim. Hugo Laemmer ogłosił niedawno dzieło *Die vor Trident. kath. Theol. des Reformations Zeitalters (Berlin 1858)* pokazujące, jak sumiennie w źródłach szperał, dawniéj wydał był św. Anzelma *Cur Deus homo*. Od pewnego czasu miał wątpliwości; podróż w krajach południowych, dokąd go rząd wysłał, otworzyła mu oczy. W połowie Października podał się do dymissyi z uniwersytetu i zgłosił się do biskupa Warmińskiego, (urodził się w Warmii) który mu pozwolił przygotować się do abjuracyi w Seminaryum. Dodamy, że w Wrocławiu X. Robert Spiske, dziś prałat rzymski, ciągle naucza zgłaszających się licznie na katolików pruskich protestantów. Dotąd zasłużony ten kapłan nawrócił już przeszło 2000 osób.

Oprócz biskupów, których wymieniliśmy wyżéj, umarli następujący znamienitsi katolicy od lat dwóch: naprzód nieodżałownéj pamięci radzca Otto z Düsseldorf, dalej kanonik Ritter professor hist. kościelnéj we Wrocławiu, Staudenmayer professor teol. dogmatycznéj we Fryburgu, baron Józef v. Eichendorf znany wierszopis, nawrócony pastor Lütkemüller, Ks. Beda Weber, Ks. Knobelecher i Pan Adolf Buse naczelnik Konwiktu katolickiego w Bonn autor monografii św. Paulina z Noli. Pan Otto upadł na trybunie izby berlińskiéj w dniu 17. Marca 1857. r., kiedy zaczynał mówić o wytrwałych usiłowaniach katolików, by uzyskać sprawiedliwość; miał dopiero lat 45. Ks. Lütkemüller, o którym dawniéj obszerniejśmy pisali, umarł w Cieszynie, gdzie był dyrektorem gimnazialnym (z Prus musiał się usunąć dla zbyt trudnego położenia). Ks. Beda Weber z powszechnym żalem katolików skończył doczesny żywot w Frankfurcie dnia 28. Lutego 1858. r. Ks. Jan Weber (imie Bedy przybrał zostając Benedyktynem) urodził się w Tyrolu r. 1798. Za młodu uczył się szewctwa i dopiero w 16. roku życia na naleganie zakonnika Franciszkanina oddany został do szkół. Uniwersytet odbył w Innspruck. Zrazu chciał wejść do Kapucynów, wszedł w istocie do Benedyktynów w Marienburg, gdzie się znajdowali Albert Jäger i poeta Pius Zingerle. Wota złożył w r. 1821. Słuchał potém teologii w Innspruck, Brixen i Trydencie. Od r. 1828. do r. 1848. był professorem w Meran. Tam napisał śliczne swoje pełne wiary i poezyi dzieła *Tyrol i Reforma* tudzież *Giovanna Maria della Croce.* W r. 1848. został wysłany jako deputowany do Frankfurtu, razem ze zmarłym tylko co w Rzymie Monsignorem Flir 'em. W Frankfurcie tak się podobał, że, gdy zawakowało probostwo katedralne, jego obrano. Miejsce to objął, skoro został zwolniony ze ślubów. Przez dziesięć blisko lat zajmował posadę i niezmiernie wiele uczynił przykładem i słowem. Napisał jeszcze ciekawą książkę *Charaktery* i był opiekunem o raczéj kierownikiem dziennika *Deutschland*, który upadł po jego śmierci. Zostawił *noty do historyi kościoła w Niemczech.* Proboszczem we Frankfurcie został teraz kanonik Diehl proboszcz z Limburga.

Ks. Knoblecher umarł w Neapolu 13. Kwietnia r. z. Pochodził on także z Tyrolu, gdzie przyszedł na świat r. 1819. Chcąc się poświęcić teologii, udał się do Rzymu i tam nauki swoje odbył. Starał się, aby go przyjęła propaganda, ale długo mu nie szło. Przyjęto go w r. 1843. We dwa lata późniéj został wyświęcony na kapłana. Zrazu przeznaczano go do Persyi i Indyi, wszelako Pan Bóg inne miał względem niego zamiary. Dnia 26. Grudnia 1845. Afryka środkowa otrzymała miano wikaryatu apostolskiego i Ks. Knoblecher wysłany tam został z naszym O. Rytto. Późniéj został prowikaryuszem apostolskim i ufundował missyę, o któréj pisaliśmy po kilka kroć.

Tam wypada nam wspomnieć o ruchu w dziedzinie umysłowéj katolickiéj.

Professor Kuhn w Tubindze wydał drugi tom swojéj *katholische Dogmatik* (jest tam rozbiór wyobrażeń szkoły Günthera). Zasłużony ten duchowny musiał teraz dla słabości zdrowia zawiesić swój kurs teologii dogmatycznéj (proboszczem Tubingi i rektorem został Ks. Hitz-

[1]) Kości sławnego tego teologa, zwanego *doctor subtilis* spoczywają w kościele Minorytów. Na kamieniu grobowym jest napis:

Scotia me genuit, Anglia me suscepit
Gallia me docuit, Colonia me tenet.

Dunc Scott bronił gorliwie Niepokalanego Poczęcia N. Panny, więc i z téj strony zasługuje, by jego pamięć wynosić. Sprawa beatyfikacyjna Scotta od dawna się zatrzymała.

Stary klasztór Minorytów w Kolonii zamieniono na muzeum. Kolonia i względem błogosł. Alberta Wielkiego długu swego jak należy nie wypłaca. Wielki ten mistrz umiejętności i kaznodzieja leży zaniedbany u św. Andrzeja.

felder duchowny wielkich nadziei). Kanonik Dieringer professor teologii dogm. w Bonn, ogłosił drugie wydanie napisanego przeciw Straussowi dzieła: *System der göttlichen Thaten des Christenthums*. Autor *Mariologii* professor Oswald z Paderborn (umieszszony na Indexie poddał się przykładnie) wydrukował dobrodzieło o Sakramentach. Ks. Biskup Martin (był on dawniéj professorem theologii moralnéj w Bonn i napisał dobry *Podręcznik* religyjny, dziś w siódmém wydaniu znany) wydał *Naukę rzeczy boskich*. Jest to wykład przystępny teologii w listach. Ważne jest dzieło Probsta o Eucharystyi, pogrzebach i t. d. pod względem liturgicznym, jeszcze ważniejsza wyborna *historya ubiorów liturgicznych, w średnich wiekach* P. Bock. Do téj ostatniéj publikacyi odznaczającéj się i starannemi rycinami i dokładnym textem, wstęp napisał Ks. Müller biskup z Monastyru.Historia ubiorów podaje szczegóły i co do znaczenia i co do zewnętrznych oznak, wychodzi poszytami. Już ją tłomaczą na francuzkie. P. Arnolay w Trewirze wydał tłumaczenie Ewangelii św. Mateusza, P. König theologią Psalmów, professor Bispink z Monastyru komentarz do listów św. Pawła, Schegg rzecz o śś. Ewangeliach, Reusch z Bonn o księdze Tobiasza. Na szczególną zasługuje uwagę *Explikacya liturgiczna Psalmów* P. Thalhover. Z prac młodszych pisarzy odznacza się i opracowaniem i gorącością sposobu rozprawa konkursowa (do nagrodzy biskupiéj w Monastyrze): *Das Psalterium nach seinem Haupt-Inhalt, für den Seelsorger* von W. von Gülick (Münster 1858). Sposób opracowania zapowiada pisarza. Już teraz we wszystkich wykładach nie filologia gra główną rolę jak to było dawniéj. Idźmy daléj. Denzinger z Würzburga wydał *Vier Bücher von der Religiösen Erkenntniss*, gdzie wykłada stosunek między wiarą i rozumem i przytem obszernie odpowiada Günthenianom. Deutingera dzieło o systematach filozoficznych od Kartezyusza zasługuje na uwagę. Ks. Döllinger przysłużył się znowu ważną pracą *Praganismus und Judaismus*, w któréj z wielką nauką porządkiem i jasnością znaczenie historyi przed przyjściem Chrystusa Pana tłomaczy. Lassaulx ogłosił filozofią historyi. Prawa kościelnego professora Waltera wyszła 12ta edycya. Dzieła Philipps'a i Ginzel'a zostały zgodzone z konkordatem austryackim. Schelz napisał o prawach korporacyi zakonnych. Wyszły dobre książki dla szkół Kiesel'a *Die Weltgeschichte für höhere Schulen* (Freiburg) i Fesslera historya kościelna (Wiedeń). O. Damberger prowadzi daléj swoją ogromną i niezmiernie ważną synchronistyczną historyą. Praca tó niesłychanego znaczenia. Osmy tom historyi Ferdynanda II. Hurtera już przed kilkunastu miesiącami prassę opuścił. Hefele z Tubingi przedsiewziął napisać dzieje soborów na bardzo wielkie rozmiary; już się sześć tomów ukazało. Ważnéj publikacyi Hoefer'a z Pragi *Fontec rerum Austriacarum* wyszło dotąd trzy tomy. Są tam dokumenta o Hussytach. Hoefer gotuje historyą św. Jana Nepomucyna i ma ogłosić znaleziony przez siebie stary rękopis muzyki kościelnéj. Professor Hergenroether z Würzburga wydrukował poważną pracę o Focyuszu i dał text księgi Focyusza. Traktuje on obszernie kwestyą pochodzenia ducha świętego. O pojedyńczych diecezyach ogłosili pisma: P. Ennen o Kolońskiéj, kanonik Steichele o Augsburskiéj, P. Lützel o Hildesheimskiéj, Giefers o Paderborneńskiéj, Kastner o Wrocławskiéj, Marx o Trewirskiéj, Janssen o Monastyrskiéj, kanonik Eichorn o Warmińskiéj. O. Dudit Benedyktyn prowadzi ciekawy spór o znalezioną w w Marburgu trumnę dowodząc, że jest to istotnie trumna św. Elżbiety. [2]) Zkądinąd wyszła w Monastyrze ciekawa książka o naszym Dantyszku. Wspomnimy jeszcze, że P. Karol Janssen były redaktor naszelny dziennika *Deutschland*, ogłosił broszurę p. t. *Deutschland dążność tego pisma i czasowe ustanie*. Pan Janssen stanowczo się za wpływem austriackim w Niemczech oświadcza. Z pism czasowych, wyborne pismo P. de Moy w Innsprucku i *Historisch politische Blätter* w Monachium utrzymują się na pewnéj wysokości. *Volksfreund* w Wiedniu przybrał wyraźniéj katolickie barwy i jest teraz redagowany starannie. Redaktor naczelny *Historisch polit. Blätter* jest prześladowany za to, że napisał polemiczną *Historię protestantyzmu*. Zresztą w Monachium co chwila się złe usposobienie rządu objawia. Niedawno utworzono komissyą do wyszukiwania i ogłaszania dokumentów historycznych; w téj komissyi na 21 członków jest tylko 6 katolików.

Przejdźmy do literatury nadobnéj. Na polu poezyi ukazały się pieśni westfalskie, hymny Schlüter'a do N. Panny, *Tomasz Morus* Oskara v. Redwitz, *św. Weronika* panny Emilii Ringseis, *Fryderyk Spee* Pana Pape autora *Schneewittchen*. Pani Hahn opowiada prozą dzieje męczeństw, Simrok wydaje dawne arcydzieła i t. d.

Bardzo są ważne artystyczne czasowe publikacye: *Organ für christliche Kunst* Ks. Baudri w Kolonii i *Kirchenschmuck* w Rottenburgu.

Uczynimy jeszcze wamiankę, iż obecnie restaurują katedry w Wiedniu, Ulm, Moguncyi, Monastyrze, Worms, Akwizgranie, że niewspomnimy innych kościołów. W Monastyrze umieszczono piękną grupę Achtermana z Rzymu *Zdjęcie z Krzyża*. W Remagen blisko Bonn hr. Fürstenberg wystawił kościół św. Appollinarego. Kościół ten zdobią piękne freski.

Żeby zobaczyć, jakie postępy czyni katolicyzm, dość naprzykład wziąść na uwagę miasto Berlin. Przed laty dwunastu nie było tam jeno kilku księży przy kościele św. Jadwigi i przy kaplicy za Oranienburską bramą, teraz dzięki staraniom gorliwych katolików, także dzięki usiłowaniom dwóch świętobliwych proboszczów księdza v. Ketteler dzisiejszego biskupa Moguńckiego i jego następcy X. Palldram (X. Pelldram został teraz naczelnym kapelanem wojskowym dla Katolików), parafia znacznie się wzmogła i przybyły trzy zakłady zakonnic, mianowicie szpital sióstr św. Karola, dom dobrego pasterza i dom sióstr Serca Jezusowego. Jest w Berlinie do 40 zakonnic. Katolików liczą tam przeszło 25,000. W roku zeszłym dwa fakta uderzyły mocno Berlińczyków wszystkich wyznań: Kazania majowe i processya do Spandau. Processya odbyła się 12. Czerwca. Po poświęceniu chorągwi stowarzyszenia czeladników u św. Jadwigi, około 3000 ludu zebrało się w Moabit i ztamtąd w porządku wyruszyło. Księża Pelldram i Hanel szli na czele. Pierwszy miał mszę w Spandau. Napowrót dopiero po nieszporach zawrócono. Szli robotnicy śpiewając pieśni nabożne. W Charlottenburgu zatrzymali się, wysłuchali kazania i otrzymali błogosławieństwo.

Są i ciemniejsze strony w obrazie. Saxonia naprzykład nic pocieszającego nie przedstawia. Jest tam 30,000

---

[2]) W r. 1854. naprawiając kościół św. Elżbiety w Marburgu znaeziono trumnę kamienną, zamykajacą w sobie inną ołowianą, a w niéj kości. Wówczas professor Lange objawił zdanie, że to są relikwie św. Elżbiety turyngskiéj tak dobrze znanéj dziś wszystkim z książki napisanéj przez P. de Montalembert. Kapituła fuldeńska zaraz podała przełożenie do rządu. Cóżkolwiek bądź ministerstwo rozstrzygnęło, że to nie są kości świętéj Elżbiety, a to na mocy faktu zaręczonego w dziejach, że landgraf Filip kazał wyrzucić czcigodne szczątki.

Katolików na 1,800,000 protestantów i tyle jeno pozostało z kwitnących niegdyś biskupstw Miśnii i Merzeburga. Kiedy August II. obrany Królem polskim nawrócił się, Jezuici obięli cztery parafie Drezno, Moritzburg, Lipsk i Hubertsburg. Po zniesieniu zakonu trzymali je pewien czas jako świeccy księża. Pierwszym wikaryuszem apostolskim został X. Józef Alojzy Schneider ex-Jezuita. Dzisiejszy wikaryusz apostolski X. Forwerk jest czwartym z kolei po X. Schneider. Obecnie liczą we właściwéj Saxonii jedenaście parafii (z tych trzy i 6000 Katolików w samém Dreźnie), w Luzacyi wyższéj dziewięć i dwa wikaryaty. Około sześdziesięciu księży sprawuje duchowną posługę. Pięddziesięciu czterech nauczycieli uczy dzieci w 36 szkółkach. W Dreźnie istnieje progimnazyum katolickie, dom sierót chłopców i pensya żeńska (Josephinen-Stift). Wprowadzone towarzystwo św. Wincentego niemoże się swobodnie rozszerzać. Przy doworze utrzymują dwóch kapelanów i kaznodzieję. Nauczyciel książąt z rodziny królewskiéj także jest zwykle ksiądz. Król łoży na muzykę kościelną, która jest sławna. Kapituła św. Piotra w Budyssynie uratowana stałością swego dziekana w epoce reformacyi liczy 9 Kanoników, ale profosem jest zawsze protesant. Kościół tamtejszy należy do oba wyznań. Konsystorz w Budyssynie składa się z prezesa i dwóch assessorow duchownych. Księża kształcą się w Czechach, bo w kraju nie ma Seminaryum. Kościół jest wyraźnie uciemiążony, szczególniéj od ogłoszenia rozporządzenia ministeryalnego z. r. 1837. I na bulle papiezkie i na drukowane listy pasterskie wikaryusza apostolskiego potrzebne jest *placet*. Nawet o dyspensy małżeńskie trzeba się udawać do ministra wyznań. Księżom niewolno odbywać rekollekcyi, muszą wszyscy konstytucyą zaprzysięgać. Na Biskupa wszyscy się żalą. Bojaźliwość posuwa za daleko. Niedawno minister niepozwolił sprowadzić sióstr miłosiernych do szpitala katolickiego w Dreźnie. Opierał się na konstytucyi i utrzymywał, że, tak postępując, zapobiegnie zakłócenia pokoju między wyznaniami.

W Holsztynie, który się tak o swoje prawa umie dopominać, katolicy również wielki ucisk cierpią. Ustawy konfederacyi niemieckiéj zaręczają wynaniom równe wszędzie prawa, tymczasem tam zabraniają księżom katolickim chrzcić i dawać szlubów. Co wiącéj, stany w Itzehoe ogłosiły luteranizm wyznaniem panującém. W końcu Stycznia r. b. katolicy z Kiel i Altony podali petycyą o przyznanie sobie swobód zaręczonych prawami federalnemi. Hr. Hahn-Neuhaus nawrócony przed dwoma laty przemawiał za nią, ale odrzucono podanie.

W Nassau przed dwoma laty proboszcz z Langenschwalbach skazany został w trzech instanciach na trzy miesiące więzienia za to, że źle o Lutrze mówił. Sądzili go sami protestanci, choć w kraju równo ważą się oba wyznania (jest 200,000 Katolików a 216,000 protestantów) i jak się zdaje ukarali go za to, że sióstry miłosierne do swéj parafii sprowadził.

Inny ważny process miał miejsce w Sierpniu r. 1857. w Paderborn. Rodzina Fürstenberg, z któréj było trzech biskupów tamtéjszéj diecezyi, upominała się o fundusze z uczynionych przez tych biskupów a dziś zniesionych fundacyi. Wraz z niemi reklamował biskup. Sąd odrzucił reklamacyą na zasadzie téj, że niema rekursu przeciw monarszym postanowieniom i przeciw czynom na takich postanowieniach opartym. Z tąd się pokazuje, że sądy uważają zasadę sekalaryzacyi za nieodwołalną.

Oto obraz o ile można dokładny. Widzimy zeń, że jest za co dziękować Pana Bogu i że, jeśli czasy z wielu względów ciężko się przedstawiają, kościół jak w całéj prawie Europie tak i w Niemczech, krzepi się, wzmaga i z upadku podnosi.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym**, 5. Marca 1861. Starodawnym jest w Rzymie zwyczajem, iż Ojciec święty w marcowe Piątki zstępuje z Watykanu do Bazyliki św. Piotra, by uczcić relikwie wystawione na wielkim ołtarzu i pomodlić się na miejscu, gdzie leży Opoka, na któréj zbudowan kościół. Przeszłego Piątku Pius IX. uczynił zadość temu zwyczajowi a oraz potrzebie, w jakiéj najwyższy sternik nawy pańskiéj znajduje się wzywania wśród tak srogiéj nawałnicy pomocy tego, którego jest zastępcą, i przyczyny tego, którego jest następcą. Niezmierny tłum wiernych korzystał z téj okoliczności dla połączenia się z Głową kościoła we wspólném błaganiu o ratunek niebieski, i dla okazania przytém Namiestnikowi Bożemu przywiązania swego i wierności. Tkliwą i wzruszającą była ta dobrowolna i prawdziwie katolicka demonstracya, tak wspaniale i pogodnie odbijająca od płatnych i hałaśliwych demonstracyi piemonckich. W chwili, kiedy posłowie odchrześcijanionéj Italii depcąc prześwietną przeszłość swéj ojczyzny, ba, wszystkie prawa kościoła, zagajali turyński parlament obwołując wyklętego monarchę piemonckiego królem tych Włoch, do których nie ma innego prawa krom prawa mocniejszego, a gdzie tysiące rozstrzelanych ofiar odkryły Europie naturę powszechnego głosowania i mniemanéj jego jednomyślności, w chwili téj, powiadam, obok zbrodniczéj komedyi odegrywającéj się w Turynie i jakoby na uroczystą przeciw niéj protestacyą katolickie tłumy upadały na kolana przed prawdziwym władzcą Rzymu, a on na wzór boskiego Mistrza swego przechodząc pośród tych rozklęczonych rzeszy błogosławił zarówno wielkim i maluczkim, ubogim i możnym, starcom i drobnym sierotkom, których kilka szkółek ustawionę było na jego drodze. . . Patrząc na te dziatki całujące poły jego odzienia, na te złożone dłonie, na te czoła pochylone przed nim, na tę śliczną postać starca przesuwającą się w śnieżnych szatach z wyrazem niewymownéj słodyczy na ustach a boskim na obliczu majestatem po nad ukorzonym ludem, czułeś w głębi serca, że to zaprawdę Namiestnik Tego, który jest *rex regum et dominus dominantium*, i że zbrodniczym i świętokradzkim jest wszelki zamach na tę potrójną koronę, którą Bóg włożył na jego sędziwe skronie jako *palladium* swobody, jako sklepienie niepodległości swego własnego sumienia i sumienia dwiestu milionów braci twoich. . . . Tiara jest formą, w któréj się odlał świat chrześcijański i ukształtowała nowożytna oświata. Jéj harmonijnie zespolone wieńce są złotemi obręczami utrzymującemi świat ten w spoistości i ładzie, nadającemi kształt i okrągłość wielkiemu stworzeniu chrystyanizmu. Za pryśnięciem tych ogniw społeczeństwo rozsypałoby się moralnie i nastąpiłby ogólny rozkład żywiołów, które Opatrzność przetwarzała przez tyle wieków w przygotowawczéj jedni państwa rzymskiego, zanim je objął i skował przestronniejszy troisty krąg tiary. . . .

Papież szedł prosto do grobu księcia apostołów i klękając przed tą katakumbą, do któréj przez ośmnaście wieków pielgrzymowała Europa katolicka, przed którą upadali mocarze i kajały się ludy, wstawiał się za Rzymem i za kościołem, i witał swego poprzednika starożytnym kościelnym hymnem:

O firma Petra Ecclesiae,
Columna flecti nescia,
Da robur et constantiam
Error fidem ne subrant.

Romam tuo qui sanguine
Olim sacrasti, protege,
Jn teque confidentibus
Presta salutem gentibus. . . .

Quos hostis antiquus dolos
Jnstruxit in nos, destrue,
Truces et iras comprime
Ne clade nostra saeviat, . . . itd.

A potém wznosząc oczy i dłonie do Boga — Człowieka tak jak je poprzednik jego wznosił wówczas, kiedy się w wałach morskich pogrążać zaczynał, odmówił wzruszonym głosem i roniąc

łzy, na któreśmy wszyscy przytomni patrzyli z rozczuleniem, tę inną kościelną modlitwę:

„Niech nam zjedna, litościwy Boże, wczesną w potrzebach pomoc pobożne rozpamiętywanie wyrazów, w jakie cię niegdyś w téj bazylice pogrzebany święty Jan Złotousty wyobraził przemawiającego do błogosławionych apostołów twoich Piotra i Pawła: Okopcie ten nowy Syon i oszańcujcie go, to jest ubespieczcie, wzmocnijcie i utwierdzcie modlitwę, ażebym ilekroć zagniewany jestem i wstrząsam okręgiem ziemi, spojrzawszy na grób wasz wiecznotrwały i na blizny, które za mnieście odnieśli, gniew mój miłosierdziem stłumił i z miłosierdzia przychylił się do waszych modłów: albowiem kiedy widzę duchowieństwo i królestwo we łzach, natychmiast jakoby współczuciem zdjęty ku litości się skłaniam i wspominam na to słowa moje: Osłonię to miasto przez wzgląd dla Dawida sługi mego i Aarona świętego mego. Boże, niech się stanie, niech się stanie! Amen, amen.“

Całe niemal święte kollegium otaczało modlącego się papieża; za klęczącymi książęty kościoła klęczał lud niezliczony wspólną wznosząc do Piotra modlitwę; a przed powszechnym pasterzem i przed tą pokajaną cząstką jego wielkiéj jak świat trzody, wśród płonącego wieńca stu lamp wiecznie gorejących, za złocistemi podwojami katakumby, pod olbrzymią kopułą Michała — Anioła oznaczającą środek katolickiéj jedności, spoczywał Rybitwa z Galilei, któremu Bóg powierzył klucze królestwa niebieskiego i oddał w posiadłość miasto Cezarów, by w niém panował po wszystkie wieki na miejscu Neronów i Dioklecyanów. Aliści dzisiaj Cezary kuszą się znowu o tę stolicę, któréj pierwszy chrześcijański Cezar Konstanty Wielki dobrowolnie ustąpił, by nie stać na zwadzie następcom Piotra. Cóż widziemy? Oto podczas gdy teraźniejszy jego następca na czele wiernego ludu błaga Chrystusa o utrzymanie dzieła Konstantego, o dalszy chrześcijański ciąg nakręconych dziś na pogaństwo dziejów, o ocalenie wolności Oblubienicy pańskiéj pożądanéj znowu na brankę i służebnicę przez spoganionego Cezara: — pogańskie również zgromadzenie wyrzekając się całéj przeszłości swéj ojczyzny i wyskrobując ją całą, by pasmo zawiązanéj przez siebie historyi osnuć na miejscu, gdzie miecz Boży przeciął powróz, którym stara Roma świat krępowała, obwołuje piemonckiego królika królem Italii całéj, to jest uchwala niewolą kościoła i doszczętne zburzenie tylowiecznego dzieła Opatrzności! Kwoli temu hasłu brzmiącemu jak wyrok niewoli i zagłady dla kościoła wszyscy członkowie Parlamentu gotowi już są upominać się jak najenergiczniéj o Rzym, o przyrodzoną Włoch stolicę, o miasto Brutusa, Tyberyusza i Nerona, o miasto gdzie chrześcijan oddawano na pastwę lwom i tygrysom, gdzie czczono Jowisza, Wenerę, Priapa i trzydzieści tysięcy bogów, gdzie *cudzoziemiec* z Galilei śmie panować jakby na urągowisko tym prześwietnym *narodowym* pamiątkom, gdzie „zgnieść i rozdeptać“ koniecznie potrzeba „kapłański upior“ opokę, na któréj zbudowan kościół, nieznośnego Galilejczyka, co uposarza panowaniem swojém wielkie duchy Cezarów, albowiem inaczéj nie będzie Cezarów, nie będzie Jowisza i Wenery, nie będzie Itali jednéj! . . . . „Papież w Rzymie, krztusi się *Unione*, to rak, którego w sercu nosim: zyć z papieżem niepodobna! . . .“ „Bez Rzymu naród żyć nie może, wtoruje *Popolo d' Italia* z drugiego końca półwyspu. Dopóki będzie papież w Rzymie zniewoleni jesteśmy (czyż opętani inaczéj się wyrażają?) nie dawać pokoju Europie. . . . Włosi! nasza teraz koléj! Z każdego miasta, z każdéj wioski, z każdego domu, z każdéj piersi, z każdéj grudy ziemi włoskiéj niech się wzbije okrzyk jednogłośny: *Do Rzymu! do Rzymu!* . . . Tam to ognisko wszystkich reakcyi, tam legowisko wszystkich nieprzyjaciół naszych (trzy miliony męczenników leżą w katakumbach), tam się ostrzy wszelki nóż krwią włoską ociekły, tam spoczywa zaród naszéj niedoli. . . . Niech się więc spełni sen wieków! . . . (straszliwe życzenie, które podajemy do rozpamiętywania ziomkom naszym, a z którego łatwo poznać, że tu już nie sami ludzie przemawiają)... Dla każdego obywatela włoskiego w Rzymie teraz ojczyzna, chorągiew, prawo, wolność. . . . (A Wenecya? zapytacie. — Naiwne pytanie, jakoby tu doprawdy o narodową niepodległość chodziło!). Na Kapitolu żywot i pokój dla wszystkich! . . . .“ Tutaj prasa włoska traci już wszelką miarę i hamulec, a *Unione* pijana lub raczéj trzeźwo i zimno zbrodnicza, poszeptuje jak morderca w cieniu: „Jeśli papież zostanie w Rzymie pod opieką Francyi, to albo Italii nie będzie wcale, albo Italia będzie tylko zaśniadem i pomiotkiem, . . . W takim stanie rzeczy co tu począć? . . . Rzecz jasna: ażeby ustąpili Francuzi, trzeba nasamprzód aby ustąpił papież. . . .“ I tu ohydny dziennik otwarcie radzi (słuchaj katolicka Polsko!) *zamordować Ojca świętego*, kończąc swą radę tém szkaradném bluźnierstwem: *Sancte Mazzini, ora pro nobis!* . . . . I cóż wam się zdaje? co się zdaje naszym dziennikarzom? *Quid adhuc egemus testimonio*? Pamiętacie gdym pisał do was, iż bałwan Molocha krwi coraz bardziéj pragnie i sięga po coraz wyższe i świętsze ofiary? . . . Opoka, na któréj zbudowan kościół, jest wiecznotrwałą, ale bramy piekielne w to nie wierzą i działają odpowiednio swemu niedowiarstwu, a okropna zbrodnia, gdyby była teraz dokonaną, aczby nie przerwała szeregu następców Piotra, mogłaby jednak wydać Rzym w ręce włoskich pogan i narazić kościół na niesłychane klęski. . . . I za takimi to ludźmi posłowie nasi w Berlinie głosować się nie wahali, takim to ludziom Polska, dawna obronicielka kościoła i przedmurze chrześcijaństwa, złożyła urzędownie — bez rozróżnienia ni zastrzeżeń — świadectwo braterstwa i miłości . . . jakoby nie dość już plag ciężyło na naszéj ojczyznie i trzeba nam jeszcze było uczestnictwa w klątwie kościelnéj, która, jak wiadomo, rozciąga się nie tylko do popełniających występek, ale do przyzwalających nań! . . .

Tym czasem rewolucya włoska zaprawia swój sztylet na ofiarach niższego rzędu: w Lugo w Romaniach znany z przywiązania swego do Stolicy Apostolskiej dostojny prałat monsynior Filoni w tych dniach zamordowany na progu zakrystyi katedralnego kościoła. Liczba samych plebanów krom innego duchowieństwa rozstrzelanych w prowincyach kościelnych i w Abruzzach przez Piemontczyków dochodziła niedawno do 45. W Neapolu uwięziono świeżo w imie Italii i Wiktora Emmanuela 3 dominikanów, 5 paskwalinów, 14 kapucynów, 6 karmelitów, 3 trynitarzy, 3 bonifratrów i 8 frańciszkanów. Biskupi w państwie neapolitańskiém nie chcieli śpiewać *Te Deum* za upadek Gaety, albowiem rząd piemoncki pod klątwą kościelną zostaje, a Cialdini, który zdobył twierdzę, jest owym sławnym bohaterem z pod Castelfidardo. Wielkie ztąd prześladowanie całego episkopatu. Anneksyoniści nie mogąc przewieść na duchowieństwie by śpiewało hymn św. Ambrożego, sami po wszystkich kościołach nucą natómiast *hymn Garibaldego*, dla podziękowania Bogu za tryumf włoskiego oręża nad . . . Włochami! Wspomniawszy o Gaecie winienem tu zapisać szczególny wypadek, o którym listy ztamtąd otrzymane donoszą. Po okropném bombardowaniu, co wszystkie domy podziurawiło jak sita, jedna tylko w mieście ściana najbardziéj na bomby i kule wystawiona jakoby cudem całą i nietkniętą została, Na marmurowéj tablicy, która była w nią wmurowana, czytano następny napis:

Pio IX.
Massimo Pontifice
A die 26. Novembre 1849.
pernoto in questa casa
di Raffaelli Arezzo.

Była to gospoda, w któréj Ojciec święty, wygnany z Rzymu, przenocował zanim się przeprowadził do zniszczonego dziś pałacu królewskiego. Kule i bomby uszanowały same dawny przytułek Namiestnika Bożego, który pozostał jeden, pośród zburzonego miasta tak jak Najwyższy Pasterz jeden dziś stoi pośród zburzonych Włoch. Ma tedy słuszność staropolskie nasze przysłowie, kiedy twierdzi, iż człek strzela, a Pan Bóg kule nosi. . . . Piszą takoż z państwa neapolitańskiego, iż codziennie płoną tam kościoły i klasztory z umysłu podpalone. Jestto po prostu posłuszne i dosłowne wykonanie proklamacyi Pinellego: „iż Italią potrzeba oczyścić żelazem i *ogniem* z plugawéj śliny kapłańskiego upioru. . .“

M o d l i t w y,
odmawiane przez Ojca Świętego i Św. Kollegium Kardynałów co Piątek w Marcu, przed ołtarzem Konfessyi Sw. Piotra.

IN HONOREM
Beati Petri Apostolorum Principis

Responsorium.

Si vis Patronum quaerere,
Si vis potentem Vindicem,
Quid jam moraris? invoca
Apostolorum Principem.
O Sancte Coeli Claviger,
Tu nos precando subleva;
Tu redde nobis pervia
Aulae supernae limina.
Ut ipse multis poenitens
Culpam rigasti lacrymis,
Sic nostra tolli poscimus
Fletu perenni crimina.
O Sancte Coeli etc.
Sicut fuisti ab Angelo
Tuis solutus vinculis,
Tu nos iniquis exue
Tot implicatos nexibus.
O Sancte Coeli etc.
O firma Petra Ecclesiae,
Columna flecti nescia,
Da robur et constantiam,
Error fidem ne subruat.
O Sancte oeli etc.

Romam tuo qui sanguine
Olim sacrasti protege;
In teque confidentibus
Praesta salutem gentibus.
O Sancte Coeli etc.
Tu rem tuere publicam,
Qui te colunt, Fidelium,
Ne laesa sit contagiis,
Ne scissa sit discordiis.
O Sancte Coeli etc.
Quos hostis antiquus dolos
Instruxit in nos, destrue,
Truces et iras comprime,
Ne clade nostra saeviat.
O Sancte Coeli etc.
Contra furentis impetus
In morte vires suffice,
Ut et supremo vincere
Possimus in certamine.
O Sancte Coeli etc.
Gloria Patri, et Filio, et Spiritui
Sancto.
O Sancte Coeli etc.

Antiph. Tu es Pastor ovium Princeps Apostolorum, tibi traditae sunt claves Regni Coelorum.
V. Tu es Petrus.
R. Et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam.

Oremus.

Apostolicis nos, Domine, quaesumus, B. Petri Apostoli tui attolle praesidiis, ut quanto fragiliores sumus, tanto ejus intercessione validioribus auxiliis foveamur: et jugiter Apostolica defensione muniti, nec succumbamus vitiis, nec opprimamur adversis. Per Christum Dominum nostrum. Amen.

Oratio.

Ante oculos tuos. Domine, etc.
V. Gregem tuum Pastor aeterne non deseras.
R. Sed per Beatos Apostolos tuos perpetua defensione custodias.
V. Protege, Domine, populum tuum ad te clamantem, et Apostolorum tuorum patrocinio confidentem.
R. Perpetua defensione custodias.
V. Orate pro nobis SS. Apostoli Dei.
R. Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus.

Praesta quaesumus, omnipotens Deus, ut nullis nos permittas perturbationibus concuti, quos in Apostolicae confessionis petra solidasti. Per Dominum nostrum etc.

Imploret, clementissime Domine, nostris opportunam necessitatibus opem devote a nobis prolata meditatio, qua sanctus olim Joannes Chrysostomus in hac Basilica conditus, te cum beatissimis Apostolis Petro, et Paulo repraesentavit sic colloquentem: Circumdate hanc novam Sion, et circumvallate eam, hoc est, custodite, munite, precibus firmate, ut quando irascor in tempore, et orbem terrae concutio, aspiciens Sepulchrum vestrum nunquam desiturum, et quae libenter propter me geritis stigmata, iram misericordia vincam, et ob hanc percipiam vestram intercessionem: Etenim quando Sacerdotium, et Regnum video lacrymari, statim quasi compatiens ad commiserationem flector, et illius meae vocis reminiscor. Protegam Urbem hanc propter David servum meum, et Aaron sanctum meum. Domine fiat, fiat; Amen, Amen.

Rzym. Missya polska O. O. Zmartwychwstańców przesłała Ojcu św. dwa adresy. Na jeden już odpowiedź nadeszła, oto rzeczone pisma:

Do Jego Świątobliwości Piusa IX.

Ojcze święty.

Odkąd upodobało się Bogu dopuścić nowych utrapień na kościół swój święty dla doznania wszystkich wiernych wiary, Polska zacierpła w swych bolach, i nie czuje innéj boleści, jedno tę, którą w niéj rozbudza ku Stolicy Apostolskiéj odwieczna jéj miłość, co duchem jéj dziejów, i niewygasłym duchem żywota jéj w grobie: gdzie ją żywą pogrzebli ci właśnie, którym już to darowała, już to zachowała życie. Lecz oburącz i obunuż w pętach, a potrójnym grobowym głazem cała przywalona, nie może, jak zawżdy była rada i zawszeby rada, nie może dziś Polska pomknąć w cwał zwycięzki, na obronę Twéj, Ojcze święty, potrójnéj korony. I to jeszcze cierpienia jéj nie pomału ścieża, iż nie jest wolna zbolałym piersiom ulżyć głośnym jękiem, wtórząc westchnieniom wszech chrześcijańskich serc, co w jeden hymn żałoby zlane, świata katolickiego wygłaszają wiarę, i nadzieję, i gorącą miłość ku Bogu Zbawicielowi, umiłowanemu, uwielbionemu i uczczonemu w Osobie Namiestnika jego.

Zaprawdę, Ojcze święty, Polska zgoła niewolna podnieść ramienia w obronie praw Twoich, nie więcéj jest wolna otworzyć swe serce, skrwawione krwią sączącą się dzisiaj z pod cierniowéj Tobie korony. Polska nie wolna jest wymówić w obliczu świata, że syny jéj radeby módz walczyć i ginąć za Ciebie. A niewolna wymówić tego słowa samu, nigdy głosu swego nie zmiesza a ciemięzców swych głosmi. Bo nie pojmie, nie uwierzy nigdy, ażeby ci, co nie przestali wciąż krzyżować Polski, téj najwierniejszéj i najoddańszéj Córy kościoła, byli, lub być mogli tegoż kościoła szczerze przyjaciołmi.

Przetoż, jedno Bóg słyszy jęk Polski za Tobą. Lecz Ty, Ojcze święty, Ty go czujesz w sercu; bo ludu polskiego znasz wiarę, ku Stolicy Apostolskiéj służbę, ku Namiestnikowi Chrystusowemu przywiązanie, i w najsłodszym Piusie IX. wszystkich serc polskich rozmiłowanie.

Iście, Ojcze święty, Polska za Ciebie w modłach i w ufaniu. Modlim się w głębiach serc naszych i u stóp ołtyrzy. A ufamy Bogu, iż nas rychło uprzedzą miłosierdzia jego: że Pan nasz Jezus Chrystus, co kościół swój święty zbudował na Pietrze, według swych obietnic, Piotrowemu Następcy, Tobie, użyczy, nie tylko siły do przemożenia wszystkich bram piekielnych, lecz też i mocy, byś uciszył burzę, co się przeciw światu wzmaga; i że po wiekowych wichrach i złoczyństwach, co kościół udręczyły, Polskę umęczyły, zeszle Bóg na ziemię królestwo swoje w tryumfie kościoła, w którym i Polska tryumf swój ogląda.

Owóż, Ojcze święty, uczucie i przeczucie Polski. Szczęśnismy, że u stóp Waszéj Świątobliwości ze czcią najgłębszą wynurzyć je możem. Przyjm je łaskawie, a Polsce błogosław.

Waszéj Świątobliwości, Ojcze święty,
najprzywiązańsze syny, a wierne Ci sługi.

Paryż dnia 11. Lutego 1861.

Ukochanym Synom Xiędzu Alexandrowi Jełowickiemu
Przełożonemu i Towarzyszom Missyi polskiéj w Paryżu.

PIUS P. P. IX.

Mili Synowie. Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Radzi przyjęliśmy list Wasz 11. Lutego roku bieżącego dany, z którego nie pomiernéj doznaliśmy pociechy, wśród niezmiernych gorzkości i ucisków naszych. Zeń bowiem wiemy, jak wielką jest wasza względem Nas i téj Piotrowéj Stolicy synowska miłość, gotowość i cześć, a jak żywą boleść, żałość i zgroza na widok niecnych i wcale świętokradzkich przeciw Naszéj i téj Apostolskiéj Stolicy świeckiéj Władzy a Piotrowemu dziedzictwu zamachów, wymier onych przez najzaciętszych Katolickiego Kościoła i Stolicy jego wrogow, co się nie wahają boskich i ludzkich wszystkich praw deptać. Miłe nam bardzo te uczucia wasze, co Katolickiego Kościoła synów spełna godne na najwyższą zasługują pochwałę. Nie przestawajcież, mili Synowie, ku Bogu Dobremu Wielkiemu wznosić modłów waszych, iżby Kościół swój święty z tylu i tak wielkich klęsk wyzwolić, a nowemi i coraz świetniejszemi po wszystkiéj ziemi zwycięztwy zdobić i rozszerzać raczył, a Nas we wszelkiém utrapieniu Naszém pokrzepiać i cieszyć. W końcu, na wszystkich niebieskich darów w różbę, i na Ojcowskiéj Naszéj ku wam miłości zakład, Apostolskie Błogosławieństwo, Wamże, mili Synowie, najmiłośniéj udzielamy.

Dan w Rzymie przy S. Piotrze, d. 2. Sierpnia r. 1860.
Papieztwa Naszego Roku Piętnastego.
(podpisano) *Pius P. P. IX.* *)

Do Jego Świątobliwości Piusa IX.

Ojcze Święty,

Zanim sprawiedliwość Boża uderzy w nieprzyjacioły Kościoła, co uporczywie wzgardzają miłosierdziem Bożém, Ojciec miłosierdzia a Bóg wszelkiéj pociechy pociesza wierne Syny Kościoła, pocieszając spólnego wszystkich wiernych Ojca. Pociesza go doznaną wiernością dobrych Katolików, co się pokusom niemal Apokaliptycznym dni naszych mężnie zastawiają. Pociesza go oraz nowemi a jednoczesnemi Kościoła zwycięztwy nad pogaństwem i nad Schizmą w Chinach i w Bułgarii.

Słodkoć i Polsce, zawżdy najwierniejszéj i najgorliwszéj córze Kościoła, że w obu tych zwycięztwach choć drobniuchno jest. W Chinach przez Michała Kleczkowskiego, co sekretarzem Poselstwa francuzkiego będąc, usilném w celu tym wołaniem, wywołał onę wielką sprzymierzonéj Anglii i Francii wyprawę, co w stolicy najludniejszych ludów podźwignęła Krzyż! — W Bułgarii, przez

---

*) Dilectis Filiis Presbytero Alexandro Jełowicki,
Praesidi, aliisque sociis Missionum Poloniae, Lutetiam Parisiorum.

PIUS P. P. IX.

Dilecti Filii, Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Libenter vestras accepimus Litteras die 11. Februarii hoc anno datas, ex quibus non leve certe solatium percepimus inter maximas nostras angustias et amaritudines. Ex eisdem enim Litteris novimus quae sit filialis vestra erga Nos et hanc Petri Cathedram pietas, observantia et veneratio, et quam acerbus vester dolor, luctus et indignatio propter nequissimos ac sacrilegos prorsus ausus contra civilem Nostrum et hujus Apostolicae Sedis principatum, Beatique Petri patrimonium admissos ab infestissimis Catholicae Ecclesiae ejusdemque Sedis hostibus, qui jura omnia divina et humana conculcare non dubitant. Grati Nobis admodum fuerunt hujusmodi vestri sensus, qui Catholicae Ecclesiae filiis plane digni amplissimas merentur laudes. Pergite vero, Dilecti Filii, ferventissimas Deo optimo Maximo adhibere preces, ut Ecclesiam suam sanctam a tot tantisque calamitatibus eripiat, eamque novis ac splendidioribus ubique terrarum exornet et augeat triumphis, Nosque adjuvet et consoletur in omni tribulatione Nostra. Denique caelestium omnium donorum auspicem, et paternae Nostrae in Vos caritatis pignus Apostolicam Benedictionem, Vobis ipsis, Dilecti Filii, peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 2. Augusti anno 1860.
Pontificatus Nostri Anno Decimoquinto.
(Manu propria subscribere dignatus est.) *Pius P. P. IX.*

licznych Polski wychodzców, co wzdłuż tam i w szerz rozsiani, nie ustali słowem i cnotami siać wielkie dzieło powrotu na łono Kościoła. To prześladowanych Apostolstwo, któremu z wielką roztropnością i nie bez wielkich ofiar przewodził Xiąże Adam Czartoryski, wspierany głównie przez Siostrzana swego Jenerała Władysława Zamoyskiego i przez Półkownika w Tureckiéj służbie, Władysława Jordana, wydało owoc pożądany, a dowodzący, że w gorliwości o rozszerzanie wiary i o tryumf Kościoła, Polska nasza żyje!

Szczęśliwa Polska, że się co nieco do Twoich, Ojcze Swięty, pociech przyłożyła. Weseli się tém w Panu, i śmie tuszyć sobie, że błogosławieństwo Twoje, Ojcze Swięty, czasy jéj karania skróci i stawi ją w pełni życia w pośrodku narodów, skoro tak pełnym życiem żyje w Matce swéj, w Kościele.

I jeszcze jedna radość zabłysła Polsce wśród boleści mnogich. Iż może skarb Papiezki wspomagać swym sierocym groszem, ile go z pod ucisku swoich téż najeżdzców wydobyć jest zdolna. Nie jedną już ścieżeczką ofiary te z Polski dobiegły do Rzymu. I myśmy już im drógę otwierali. I niebawem się ich znowu spodziewamy. A do niniéjszego dziś ku Tobie, Ojcze Swięty, słowa, z grosza w obrębie naszéj Missii Polskiéj staraniem naszém zbieranego sto kroć sto franków (10,000) radzi dołączamy; ofiara ta, mała sama z siebie, nie małą jest zaiste z pobożności, z wiary i z miłości, z jaką ją składamy; szczęśni, że choć w okruszynie wznawiamy hołd, co pod nazwą grosza Piotrowego Polska nasza, w wiekach prawdziwéj wielkości, nie szczędząca w obronie Kościoła ni krwi swéj ni złota, słała Rzymowi, na zakład swojéj względem Chrystusowego Namiestnika synowskiéj miłości, a w zamian za najpewniejszy dobrego powodzenia zakład, za to Apostolskie Błogosławieństwo, w którém życie i odżycie, i o które, u nóg Świątobliwości Waszéj, Ojcze Święty, z miłością i ufnością błagać nie przestaniem.

Waszéj Świątobliwości
Syn najoddańszy i pokorny sługa
(podpisano) *Xiądz Alexander Jełowicki.*
Przełożony Missii Polskiéj w Paryżu.

Paryż, dnia 25. Stycznia 1861. Przy Ulicy Duphot No. 12.

Rozkaz dzienny

jenerała de Goyon, naczelnika załogi francuzkiéj w Rzymie.

Żołnierze! 19. Lutego 1861.

Mniemany jakiś komitet narodowy Rzymski rozrzucił pismo wystósowane do Rzymian. Żakowskie wystąpienie 14. b. m. wieczorem nazywa okazałą demonstracyą; uważaliśmy je za tak mało godne wspaniałości szlachetnego i roztropnego charakteru rzymskiego, żeśmy nawet nie myśleli najmniéjszéj czynić o niém wzmianki, tym bardziéj, że sykania i wzywania do milczenia zagłuszył te ywrzaski wyzywające, i pomimo ogniów bengalskich, pozostały bez odgłosu; ale pismo to, które rąk naszych doszło, śmie sobie pozwalać wychwalać nas wszystkich za nasze zachowanie się. Jestto, ze strony tego mniemanego komitetu narodowego, bezwstydnością, jakiéj cierpieć nie mogę, i przeciw któréj muszę zwrócić wasze oburzenie. Nie powinniśmy od nikogo dostawać pochwał, tylko od naczelników naszych. Mamy do spełnienia tutaj missyę bez wątpienia trudną, delikatną, a nawet niewdzięczną, albowiem zawsze gotuje nam niechęci, chociaż postępujemy najprostszą drógą naszych obowiązków; lecz pochlebstwa jako i groźby są i powinny być bez skutku na nas. Obowiązki włożone na nas przez cesarza naszego, są jedyném prawidłem naszém; i potrafimy je spełnić aż do samego końca. Żeby więc nie dawać żadnego pozoru niechęci, przypominam, że obowiązkiem każdego jest unikać tłumów, które mają charakter nieprzyjaźny, ażeby ich niewinną obecnością nie zachęcać i nie podać w podejrzenie podwójnego charakteru naszego Francuzów i żołnierzy.

Jenerał dowodz: Korpusem okupacyjnym, adjutant cesarza.
de Goyon.

N. B. Rozkaz ten będzie odczytany przy apelu: i często będzie przypominany rozkaz unikania zbiegowisk i udawania się do koszar, albo za wojska uszykowane.

Do tak nazwanego komitetu narodowego w Rzymie.

Panowie!

Włoch, który nie ma zaszczytu należenia do Włoch komitetowych, w imię Włoch cywilizowanych, a szczególniéj Rzym, stolicy i pani oświaty chrześciańskiéj, Włoch was wzywa do poszukania w sercach waszych ostatnich resztek wstydu ku zarumienieniu się wstydem z ognia weselnego, wyprawionego dla was na wieczór 14. Lutego. Ten, z różnicą od tylu innych, w jakie obfitują błazeńskie uroczystości komitetów, miał coś takiego, co nie było błazeństwem, i co mogło wzbudzić więcéj aniżeli śmiech, t. j. jęk oburzenia i obrzydzenia.

Panowie, odmawianie wam prawa weselenia się ze zdobycia Gaëty, byłoby nielogiką. Lecz święcić pod oczyma Franciszka II., który stracił w tém przedmurzu ostatni ruder tronu swojego, obchodzić je uroczyście na dniu, w którym wracał raczéj zdradzony niż pokonany, z téj klęski ostatniéj; obchodzić je w Rzymie, gdzie król obdarty z władzy z familią swoją znalazł gościnny przytułek, takim jest postępkiem, że niepodobno jest znaleść mu równego, któryby łączył razém tyle najwyższych stopni okrucieństwa, niegodziwości, grubiaństwa, bezeceństwa i hańby.

Poznajecie przedewszystkiém, że wasze było pokazanie się Tersitów w Iliadzie. Upadek dynastyi jest sam przez się nader ważném zdarzeniem, które zdrowy rozsądek wszystkich wieków i wszystkich ludów przyznaje surowéj dziedzinie historyi, epopei, tragedyi; tylko wasza lekkomyślność mogła go wziąść za powód do wesela ulicznego. Okrucieństwo przodków naszych ciągnęło przy wozach swoich tryumfalnych w więzy okutych królów zwyciężonych; widowisko okropne, ale mniéj odpychające od waszego, które w swoich sposobach poniżyło samą nawet godność zdarzenia, z którego się chełpicie. Sami zwycięzcy Gaëty, co byli świadkami uroczystych scen oblężenia, o którém opowiadać będą dzieje wojskowości i monarchii, niebyliby spoglądali łaskawém okiem na wasze puste winszowania. Oni, co to widzieli, byliby wam powiedzieli, jak nie przystoi naigrawać się za pomocą cygar i ogniów waszych sztucznych, z króla, który dzień poprzednio wielkich czynów dokonywał na łomach twierdzy, oświecony błyskawicą bomb, okopcony dymem armat. Wśród podziwu całéj Europy, zdumionéj męztwem i dzielnością młodego króla, wasze szydercze wystąpienie jest wyjątkiem politowania godnym.

Wiem, że jesteście uczniami téj szkoły, co nie dawno temu głosiła wszelką litość jako zbrodnię. Ale szczędzić naigrawania zwyciężonemu, nie jest czynem litości, lecz instynktem ludzkości, któréj powinniście przynajmniéj pozór zachować. Nie mówię tego, jakobym wam chciał radzić (rzecz jeszcze podléjsza!) naśladować krokodyla, który najprzód zabija, a potém opłakuje swoją ofiarę, który najprzód działa pokryjomu, a potém jawnie opłakuje *szlachetnych nieszczęśliwych.* Powiadam przecież, że i zbrodnie mają swój czas. Wielki czyn szczęśliwości Włoch nię zostałby przezto usunięty, gdyby patryotyczne wesele Gaëty było się opóźniło o kilka dni.

Nie śmiem nawet domagać się od was obowiązków dobrowolnéj gościnności dla króla wyzutego z władzy. I dla tego nie byłoby nic dziwnego, gdybyście się byli kusili i gdyby wam się było udało zamknąć nikczemnie bramy tego Miasta przed wygnańcami Gaety. Ale ponieważ Rzym nie został jeszcze prowincyą waszych upragnionych prokonsulów, ale jest jeszcze Rzymem Papieżów, ziemią gościnną wielkich klęsk, przeto świętym dla was było obowiązkiem, kiedy go wasz król przyjął, szanować nietykalność gościa nieszczęśliwego; było obowiązkiem przypomnieć sobie, że jest synem Ferdynanda II., który w innym czasie dał wspaniały i miłościwy przytułek waszemu królowi i tylu współobywatelom waszym; było obowiązkiem poświęcić dla honoru ojczyzny żądzę zemsty, albo raczéj podłéj zniewagi. To dowodzi, że wy sami nie uważacie się za obywateli Rzymu uczęstniczących w obowiązkach i prawach jego. Dowodzi to, że kochacie ojczyznę samolubstwem epikurejskiém, bez względu na jéj wielkość moralną.

Ostatnią hańbą waszego wesela był udział, jaki w niém brały kobiety. Nieszczęsne! których próżność à la Garybaldi i pióro à la Cavour wyemancypowała bez spostrzeżenia się dla szkoły dzikości i rozpusty. Za szkaradniejsze od okrucieństwa starożytnych matron, które się pasły widokiem gladiatorów umierających, uważam wasze okrucieństwo, o podobne! któreście z wystawnością okazywały radość i wesele nad ofiarami Gaety; które w ich przytomności uczyniłyście znak deptania zuchwałą nogą po ich niedoli. A przecież w téj królewskiéj niedoli wiele jest, co zasługuje na hołd litości niewieściéj; a nie, coby zasługiwało na wzgardę lub poniżenie. Jest tam młoda żona, która nie doznała na tronie jak tylko boleści i straty; która była nierozdzielną towarzyszką męża swojego w nieszczęściu i w niebezpieczeństwach; która w odzieniu Amazonki walczyła razém z nim wśród ognia bomb i kartaczy. Jest tam wdowa w smutku pogrążona, która widzi w koło siebie kilkoro niewinnych dziatek pozbawionych wszelkiego dziedzictwa naddziadów. Są tam młodzi Xiążęta, którzy na scenie obrzydliwych niegodziwości i przedajnych zdrad przedstawili bohaterski widok miłosci braterskiéj i męztwa żołnierskiego. Są tam dwie młode księżniczki, kwiat skromności i nadobności, które jeszcze pamiętają konania ojca swego, ścigane przez rewolucyę, która zniszczyła tron brata, idą w obce strony, wśród spojrzeń ciekawych, jak gołębice wystraszone łoskotem burzy. Są tam dzieciny nie wiedzące o niedoli swojéj, oblewane bezustannie łzami wdowy matki. . . . Naigrawać się z takich boleści nie mogła żadna niewiasta, tylko która była tygrysem. Oto wasza chluba, Italianissimi, żeście nawet niewiastę dziką uczynili, ten żywioł skuteczniczy, źródło dobrowolniejsze cywilizacyi i łagodności.

Po przyzwoleniu płci pięknéj było niepotrzebném, o Panowie, chełpić się z opieki żandarmów francuzkich. Chciałbym raczéj wierzyć, że to było jedném ze zwykłych pochlebstw chytrych, ja-

kich się dzisiaj chwytają; ale zostawiając postępkowi waszemu potokiwanie niewielu wyrodnych synów Francyi, odwołujemy się do głosu narodu, który tylu świadectwami rycerskiemi słowa i czynu okazał swoje współczucie, podziwienie, sympatye swoje ku bohaterowi i bohaterce Gaety.

Panowie, przyjmujcie w tych szorstkich słowach nie gniew partyzanta, lecz oburzenie człowieka dobrze urodzonego, który nie poddał pod despotyzm żadnéj sekty ni myśli ni serca swojego. Można się było spodziewać, że po inwestyturze sekty pozostał w was jeszcze człowiek, jak w Franciszku II. po obdarciu go z korony jego, zostaje jeszcze człowiek ze swą niedolą i cnotami swojemi. I przed Majestatem jego cnoty i niedoli chętnie się schylam, zostawiając wam szczęśliwość schylania Włoskiego Majestatu Wiktora Emanuela, zbrukanego krwią i rozwiozłościami, pokrytego łupami innych, ukoronowanego zdradą, zeszkaradzonego świętokradztwami.

Missye Polskie.

Okólna do Kapłanów Polskich prożba.

Bóg miłosierny dał nam do serca myśl wystawienia Kościoła Polskiego w ziemi wygnania w Paryżu, na ślub pokuty i przebłagania, na świadectwo wiary naszego narodu, na ciągłe o pokrzywdzone prawa nasze wołanie do Boga i ludzi z tego najwidniejszego dziś na świecie miejsca, w którém się zbiegają wszyscy narodowie, do którego coraz obficiéj czy to po nauki, czy to po zabawy, czy to po zdrowie, czy po zbudowanie ciągną się Polacy, chętnie szukający i potrzebujący duchownéj pomocy.

Ażeby tę myśl pojąć i drugim do pojęcia dać, trzeba być wybrańszym sługą Bożym, trzeba mieć szerokie i gorące serce. A więc, Przewielebni Xięża Dobrodzieje, składamy ją w serca wasze dla wiela serc wiernych, bez których spółczucia i spółudziału ta myśl święta wykonać się nie da.

Trzy lata temu, w dzień św. Jana Kantego, danego nam za Patrona na złe czasy nasze, rozpoczęliśmy w Paryżu, składkę na zbudowanie onego Kościoła, ku czci wszystkich Świętych Polskich. — I dzięki Bogu, łamiąc się że wszelkiego rodzaju przeszkodami i trudnościami, mamy już z hojnéj pobożności Polskiéj blisko 100,000 franków. — I coraz raźniej już ta składka idzie. Już w niektórych częściach Polski kapłani i gorliwsi z ludu wzięli ją w swą pieczę. Podobnego poparcia spodziewamy się we wszystkich częściach Polski, bo myśl ta do całéj Polski, zarówno się odnoszące, zarówno należy. — Spodziewamy się téj pomocy z właszcza, jeżeli gorliwi Kapłani wspierać tę myśl i rozszerzać zechcą, nauczając, że stawianie Kościołów jest uczynkiem najlepszym, i że przyczynianie się do wzniesienia Kościoła Polskiego na ziemi wygnania, miałoby jeszcze wyższą zasługę, bo dowodziłoby jeszcze żywszéj wiary, nadziei i miłości.

Niech w kraju naszym wznoszą się kościoły. — Lecz niechże i nam wygnańcom, cośmy dla kraju cierpieli i cierpim, ku temuż świętemu dziełu przyjdzie z kraju pomoc. Albośmy Wam bracia, więc się z nami dzielcie, bogacze z Łazarzami. Albośmy Wam gośćmi, więc podług Polskiéj gościnności dajcie nam pierwszy grosz z dziesięcin Waszych. A Bóg wynagrodzi wiarę i miłość waszę ku nam, spełnieniem nadziei i waszych i naszych.

Zwracam uwagę i na to, że przy kościele naszym za ofiarę tysiąca franków ma się Mszę wieczystą. A takie fundacye w kraju naszym, jak dotąd, nie bardzo bezpieczne. Za każdą zaś, chociażby najdrobniejszą ofiarę wynagrodzi Pan Bóg, o co go przy codziennych modłach w kościele onym błagać nie przestaniem.

Polecamy się, Ojcowie Bracia, błogosławieństwu waszemu, a polecajcie nas niegodnych miłosierdziu Bożemu i modlitwom wiernych.

Z najgłębszém uszanowaniem

pokorny w Chrystusie Wasz sługa

Xiądz Alexander Jełowicki,

przełożony Missii Polskiéj w Paryżu.

Dnia 18. Lutego 1861. 12, rue Duphot, Paryż,

WEZWANIE DO SKŁADKI NA ZBUDOWANIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W PARYŻU.

Jezus Chrystus, Pan i Bóg nasz, i Kapłan na wieki, wejrzawszy na rozproszenie umiłowanego na ziemi królestwa swéj Matki, z pośród rozproszeńców Narodu polskiego wzbudził mu kapłanów, i, na zadatek trwalszego nad nimi błogosławieństwa, związał ich w Zgromadzenie zakonne, które sam nazwał, spełniając ten nowy cud miłosierdzia w święto ZMARTWYCHWSTANIA.

Bracia Zmartwychwstania Pańskiego w 1841. roku zawiązani w Rzymie, w tém Mieście Świętem mają główne stanowisko i działanie. Tam ich zarząd główny, tam nowiciat, i tam, pamiętni pochodzenia swego, zakładają Seminarium Polskie. Ale też jednocześnie zaczęli prace swe w Paryżu, które to miejsce, po Rzymie najważniejsze, wskazał im Pan Bóg, już przez to samo, że Paryż jest stolicą Polski w rozproszeniu.

A więc, i w Rzymie, i w Paryżu, Bracia Zmartwychwstania Pańskiego potrzebują osobnego kościoła, dla swobodniejszéj i obfitszéj pracy. Ta ich potrzeba jest potrzebą Polski. Od Polski przeto wyglądają skutecznéj pomocy. Osobne o tę pomoc uczyniono już wezwanie z Rzymu, dla polskiego że tak powiem Rzymu. Osobne też wezwanie czynimy z Paryża, dla polskiego z wielu miar Paryża.

Bracia Polacy! Wy zwłaszcza coście nie wygnańcy, co zażywając rodzinnych pociech i dostatków, tęsknicie jednak za tém, czego wam i nam równie nie dostawa, wzywamy was do dzieła zbudowania kościoła polskiego w Paryżu, a wzywamy po staremu, w imię Boga i Ojczyzny. Mamy nadzieję, że serce wasze chrześcijańskie i polskie zrozumie to hasło. — To cośmy za łaską Bożą, powiedzieli o téj myśli świętéj, starczy na to, byście ją przyjęli za swoję, i jako swoję całém sercem wsparli. Bóg nam ją podał dla was, o Bracia kochani! Bóg téż to sprawi, że wy ją spełnicie. O to go błagamy, na każdy czas modląc się za wami, byście hojniejszemi ofiarami dokupili się hojniejszego miłosierdzia jego.

Spodziewany kościół polski w Paryżu ma być poświęcony uczczeniu Wszystkich Świętych Polskich, pod naczelném wezwaniem Niepokalanie Poczętéj Boga Rodzicy Dziewicy, Królowy Wszystkich Świętych i Korony polskiéj, a tém samém Królowy Wszystkich Świętych Polskich. A wszystko w tym kościele, przypominając i swoim i obcym naszę Polskę świętą, obcych do goręcszéj za nami modlitwy, a nas do gorliwszego uświęcania się budzić nie przestanie.

O! Bracia mili, którzy świętymi być chcecie, wszystkich was wzywamy, nie tylko do tego, abyście datkiem własnym przyczynili się do wzniesienia tego pomnika wiary, nadziei i miłości naszéj, ale i do zbierania ofiar na ten cel tak święty. Niech każdy użyje wszelkich świętych wpływów, jakie mu Bóg dał, ażebyśmy w téj myśli świętéj okazawszy serce jedno i ducha jednego, nabrali otuchy, że przyjdziem wkrótce do téj błogosławionéj jedności, bez któréj nie doczekamy zbawienia ojczyzny; do téj jedności, do któréj tęsknimy zawsze, a nie przyjdziem nigdy, aż się zupełnie z Bogiem i w Bogu zjednamy.

Kto nie może od razu ofiarować wiele, niech więcéj obieca, a my w obrachowaniu naszém obietnice takie policzym jako grosz gotowy; bo któżby nie miał dotrzymać tego, co poślubi Bogu? A więc każdy, kto może, niech zbiera nie tylko dary, lecz i obietnice darów, niech czuwa nad ich spełnieniem i drogą, którą za najbezpieczniejszą uzna, niech nam przesyła do Paryża owoce gorliwości swojéj. A wszystko niech się dzieje, jedynie dla chwały Bożéj, i według dobréj woli każdego. A Bóg pobłogosławi. — I stanie kościół polski na ziemi wygnania. I skończy się szczęśliwie rozproszenie nasze. I zabrzmi Wiara nasza tymże hymnem, którym w dzień Nrrodzenia Pańskiego zabrzmiało *mnóstwo Wojska Niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli* (Łuk: II. 13,.

Paryż, d. 25. Grudnia 1858. r. przy ulicy *Duphot, 12.*

Xiądz Alexander Jełowicki,

Ze Zgromadzenia Braci Zmartwychwstania Pańskiego,

Przełożony Missii Polskiéj w Paryżu.

Dla zachęcenia do tém obfitszych ofiar na zbudowanie kościoła polskiego w Paryżu, oświadczamy, że w tym kościele będą codzienne modły za tych wszystkich, co jakąkolwiek złożą nań ofiarę. A nadto, kto będzie mógł dać ofiarę większą, za każde tysiąc franków raz dane, może zapewnić sobie jednę Mszą wieczystą co rok, według intencii swojéj, czy to za żywych, czy też za umarłych. X. A. Jełowicki.

AZYA.

Z Beyruthu nadchodzą coraz smutniejsze nowiny o położeniu Chrześcijan. Nie tylko klęski mordów i pożogi są powodem coraz boleśniejszych klęsk Maronitów, ale wyraźna zła wola rządu tureckiego stoi na przeszkodzie jakimkolwiek zmianom na korzyść chrześcijańskiego imienia. Francya od samego początku silnie ludność katolicką popierała nietylko wysłaniem eskadry i wojska ku poskromieniu dzikiego barbarzyństwa Druzów, ale hojném wsparciem uzbieraném składkami niezmordowanego X. Lavigerie. — Mąż ten pełen poświęcenia sam udał się do Syryi, zwiedził osobiście z wielkiém niebezpieczeństwem życia wszystkie spalone i opustoszałe osady chrześcijańskie, biskupów tamecznych, klasztory, szkoły i domy sierót, pozakładał nowe przytułki dla ubogich, chorych i sierót, przywiózł Siostry Miłosierdzia, którym opiekę nad nieszczęśliwemi poruczono, chłopców rozdzielił pomiędzy zakłady OO. Missionarzy i Jezuitów, i wyszafował mozolnie